Nr 13. Kraków, Wtorek 18 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Bez maski.

Kraków, 17 stycznia.

Agitacya niemieckich zagorzalców narodowych, robiących świetne na niej interesa, prowadzona jest równocześnie i równolegle w Austryi i Niemczech. Kiedy Polacy zajmują się losem uciskanych w równie brutalny, jak bezczelny sposób, rodaków swoich pod zaborem pruskim, kwalifikują Niemcy austryaccy tę rzekomą *„grosspolnische Propaganda“*, jako zdradę stanu, pomimo, że ani u nas, ani w Poznańskiem nie rzuca nikt hasła oderwania polskiej części kraju od jednego państwa, aby ją przydzielić do drugiego. Patryoci niemieccy jednak, w rodzaju Wolfa i Schoenerera, wcale nie zadają sobie trudu ukrywania swoich prusofilskich tendencyj i nie w innym jakimś celu zrywają wszelkie rokowania z Czechami, jak tylko dlatego, żeby nie przeciąć agitacyi pangermańskiej, w której oni pierwszorzędną odgrywają rolę. Wyobraźmy sobie tylko na chwilę, że między Czechami i Niemcami przychodzi do porozumienia, że pokój narodowościowy nastaje w Czechach. Cóżby wtedy znaczył taki Wolf, Schücker, Prade *et tutti quanti?* Przecież oni nie mają żadnej politycznej myśli; to macherzy, agitatorzy, grający na jednej tylko strunie zawiści narodowej. Z chwilą, gdy strunę tę zerwano, stają się zbyteczni tacy grajkowie: ich rola kończy się raz na zawsze. Skończyćby się musiała także wtórująca im muzyka za granicami państwa, w Niemczech.

A jak wdzięczne melodye dzisiaj ta pangermańska wygrywa kapela, zaraz usłyszymy. Wystarczy przytoczyć tekst piosenki, muzykę dorobi sobie każdy z czytelników. Oto n. p. *Leipziger Neueste Nachr.* zastanawiają się w dłuższym artykule nad kwestyą upadku Austryi, bo naturalnie wobec „krzywdy“, jaka się tam Niemcom dzieje, Austrya istnieć nie może, skoro dla nich tylko istnieć może i powinna. Nawet trójprzymierze, zdaniem lipskiego *Hetzblaatt'u*, nie uchroni Austryi od nieuchronnej katastrofy.

„Biada nam, woła ten dziennik, gdy nadchodzące wypadki spotkają się z generacyą ludzi miękiego serca, niewiernych dziejowej i narodowej tradcyi, z generacyą, która w poczuciu chwilowego nasycenia nie znajdzie w sobie dość odwagi i ofiarności, aby wszystko na kartę postawić, jak to było w pełnym chwały roku 1870. Nasza historya powinna dla nas, Niemców, być nauczycielką; w niej, jak w życiu jednostek, powtarzają się pewne krytyczne chwile. Gdy przed przeszło 300 laty Niderlandczycy gotowali się do strasznej walki przeciw Hiszpanii w obronie swej wolności, wysłali oni posłów do braci swoich w Niemczech, którzy w Sejmie przedstawili im w rozpaczliwych słowach okropne położenie swojego narodu, a rzecznik poselstwa niderlandzkiego zawołał na końcu swej mowy, zaklinając Niemców: *Tua, tua res agitur, Germania!* O twoją własną sprawę rozchodzi się tutaj, Germanio! Lecz te błagalne słowa przebrzmiały bez odgłosu w małodusznych i trwożliwych sercach. Był to błąd, który nas kosztował utratę Niderlandów raz na zawsze. Cóżbyśmy dzisiaj za to dali, żebyśmy je mieli!

„Dla tego, woła patetycznie lipski organ narodowców, powinny nam, Niemcom Rzeszy, ze względu na wypadki na wschodzie naszej ojczyzny, nieustannie brzmieć w duszy słowa owego Niemca niderlandzkiego: *Tua, tua res agitur, Germania!*“.

Artykuł ten z wielką lubością przedrukowały wszystkie prawie *Hetzblatt'y* niemieckie, wychodzące w Czechach. W ten sposób agitatorzy niemieccy przygotowują teren dla swojej działalności.

Już bez maski wystąpił w tejsamej sprawie poseł do parlamentu niemieckiego, Bindewald, na zgromadzeniu w Kassel. Wiedeńskie pismo *Volksbl. für Stadt und Land* pisze o tej mowie:

„Mowca wcale nie żądał, aby już teraz dokonać miano połączenia Niemców austryackich z Niemcami Rzeszy pod berłem Hohenzollernów. Proces ten wytworzy się sam przez się, gdy czas właściwy nadejdzie. Aż do tego czasu jednak jest naszym obowiązkiem, zarówno w parlamencie, jak w sejmach przypominać rządom bezustannie obowiązek ich wobec braci niemieckich w Austryi“.

Oto, do czego dążą jawnie, w biały dzień, niemieccy bohaterzy, o których łaskawe względy ubiega się obecnie br. Gautsch. To są owe filary, na których ma się opierać państwowa potęga i powaga Austryi. Czyż wobec tego, pisze jeden z dzienników czeskich, nie ma pewnego uprawnienia wykrzyknik Bzeznowsky'ego w Sejmie czeskim o pomocy szpiegów pruskich?

Nasza gospodarka drogowa.

Mamy w Galicyi około 1.900 kilometrów gościńców krajowych w zarządzie Wydziału krajowego zostających i około 6.000 kilometrow gościńców powiatowych i gminnych, wcale nieźle zbudowanych, któremi, zarówno jak ogromną ilością niebudowanych, ledwie jezdnych dróg powiatowych i gminnych, administrują wydziały powiatowe, tudzież t. zw. miejscowe zarządy drogowe. Gospodarstwo drogowe wydziałów powiatowych i miejscowych zarządów gminnych podlega, z mocy ustawy, naczelnemu nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego, który nietylko popierać ma stopniowe przekształcenie dróg złych lub dróg lichych na dobre, ale nadto czuwać nad stanem komunikacyi, istniejącej i właściwem użyciem funduszów, przeznaczonych na cele drogowe. W gospodarstwie tak zdecentralizowanem, jak nasze gospodarstwo dróg powiatowych i gminnych, zdarzają się czasem, przy nieodpowiedniem pojmowanin rzeczy i braku jednolitych środków organizacyjnych, fakta niepożądane; tu i owdzie fundusz publiczny nie jest należycie szanowany, a stan komunikacyi nie poprawia się w tym stopniu, jaki przy danych środkach finansowych byłby możliwym i dla ekonomicznych potrzeb okolicy niezbędnym.

Obecnie buduje się 300 do 400 kilometrów dróg powiatowych i gminnych co roku. Przy rozdrobnieniu i rozrzuceniu tych robót po wszystkich punktach kraju, niektóre budowy z powodu postronnych wpływów, złej administracyi miejscowej lub braku fachowego kierownictwa, bądźto niezupełnie odpowiadają celowi, bądź nie są wykonane należycie i trwale, bądź wreszcie kosztują nadmiernie drogo w stosunku do ich wartości. Te drogi, które budują się pod kierunkiem dobrze zorganizowanych zarządów powiatowych albo wydelegowanych w tym celu inżynierów Wydziału krajowego, dają oczywiście wyniki zadowalniające, ale, jak już powiedzieliśmy, bywają i takie zarządy tu i owdzie, przy których grosz opodatkowanych marnuje się niepowrotnie.

W czem leży przyczyna złego? Między innemi szukać jej najpierw należy w organizacyi naczelnego nadzoru, który mimo najlepszych chęci Wydziału krajowego, nie jest zaopatrzony w dostateczną liczbę inżynierów drogowych dla tak rozległego zadania. Dość powiedzieć, że dla 1900 klm. dróg krajowych w zarządzie własnym utrzymywanych, dalej dla naczelnego nadzoru 6000 klm. zbudowanych już dróg powiatowych i gminnych, oraz dla kontroli i pomocy technicznej przy budujących się rok rocznie 350 kilometrach dróg nowych, etat służby techniczno-drogowej Wydziału krajowego, uchwalony przez Sejm przed kilku laty, obejmuje tylko 34 posad inżynierów różnych stopni, 4 posady elewów-inżynierów i 38 posad konduktorów drogowych, przyczem nawet — z powodu braku kandydatów — nie wszystkie posady są obsadzone. Etat inżynierów posiada bowiem stosunkowo tak szczupłą liczbę posad wyższych, że dla braku widoków na przyszłość, inżynierowie młodsi ze służby występują, znajdując korzystniejsze dla siebie warunki w administracyach rządowych i przedsiębiorstwach kolejowych. Nowi kandydaci na ich miejsce nie chcą się zgłaszać, bo musieliby tu przepędzać lata na posadach asystentów w najniższej klasie rangi, której to rangi ich koledzy w służbie rządowej wcale nie znają. Wskutek tego etat inżynierów drogowych Wydziału krajowego, już i tak za szczupły, na domiar złego stale ma opróżnionych kilka posad, przez co brak sił rozporządzalnych jest dla Wydziału krajowego jeszcze dotkliwszy, a należyty nadzór gospodarstwa drodowego tem trudniejszy.

Nowa ustawa drogowa, która weszła w życie 1 stycznia b. r., przysparza środków finansowych na budowę dróg autonomicznych, a przysparza ich oczywiście przez nałożenie dodatkowych ciężarów na wszystkich mieszkańców kraju, opłacających podatki. W zamian za to mają opodatkowani zupełne prawo żądać, aby grosz ich służył zewszechmiar wydatnie podniesieniu stanu komunikacyi drogowej w kraju. Rozumie to Wydział krajowy, skoro pomimo znanej swej oszczędności w wydatkach administracyjnych, widząc prawdziwszą jeszcze oszczędność w podwyższeniu wydatku na zorganizowanie nadzoru nad gospodarstwem drogowem przez odpowiednie uzupełnienie i zmianę etatu swego personalu, przedłożył Sejmowi oddzielny wniosek, w którym oprócz ustanowienia 2 nowych posad starszych inżynierów i 6 nowych posad konduktorów drogowych, żąda zniesienia rangi asystentów, a równomierniejszego niż dotąd rozdzielania posad pomiędzy średnie i niższe rangi, w ten sposób, aby zapobiedz nadal opróżnianiu się posad w zarządzie, tak bardzo sił technicznych potrzebującym.

Tylko od Sejmu zależy zadośćuczynienie tej naglącej potrzebie, dlatego też domagamy się, aby w Sejmie kierowano się również względami istotnej, a nie pozornaj oszczędności i przez uchwalenie uzupełnienia, oraz nieodzownej zmiany w powyższym etacie, dano Wydziałowi krajowemu możność zaprowadzenia skuteczniejszej kontroli nad gospodarką dróg powiatowych i gminnych, dla których, począwszy z rokiem bieżącym, wszyscy dodatkowe ponosimy ofiary.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 15 stycznia.

Najwidoczniej tylko dlatego, aby łudzić się mogła dni kilka, zarządziła szlachta historyczna, aby następne posiedzenie Sejmu odbyło się dopiero w poniedziałek. Chciała użyć tych 3 uzyskanych dni na nowe próby pośredniczenia między narodami czeskim i niemieckim, lecz po czwartkowem posiedzeniu Sejmu trudno się łudzić i trzeba wielkiego optymizmu, albo złej woli, aby spodziewać się, że Niemcy po swojem ostatniem wystąpieniu jeszcze będą mieli chęć i odwagę cofnąć się na stanowisko pokojowego traktowania rzeczy. Oczekiwano od Sejmu czeskiego, że wyjaśni sytuacyę, że uda mu się uchwycić nici, które przecięła w Radzie państwa opozycya i obstrukcya niemiecka. Światło rzeczywiście rzucono — i zjawiła się znowu przepaść między dwoma szczepami i ich reprezentacyą, z których jedna ma wygórowane wymagania, dążące do hegemonii w Austryi, druga broni częściowo bodgaj przywróconych im językowemi rozporządzeniami praw.

Wniosek hr. Bouqoy'a, proponujący komisyę sejmową dla rozpatrzenia, w jaki sposób możnaby było załatwić kwestyę językową w Czechach za zgodą obydwóch narodów, został wprost przez Niemców wyśmiany i odrzucony. Posłowie Schücker i Prade jawnie ogłosili, że do komisyi nie wstąpią, i wymagają, aby językowe rozporządzenia usunięto, aby zaprowadzono *status quo* — a potem dopiero namyślą się, co im uczynić wypada. Ale równocześnie zastrzegli się, że język niemiecki ma być państwowym językiem w Czechach, chcą, aby Niemiec z Czech pod względem językowym w urzędach miał te prawa, co Niemiec w krajach alpejskich, t. j. aby nie musiał uczyć się drugiego języka. Czechy mają być podzielone: w jednej części ma prawo egzystencyi tylko język niemiecki, w drugiej prócz niemieckiego także czeski. Czyż na podstawie tych żądań można nawiązać jakiekolwiek rokowania? Czyż tu może być mowa o zgodzie?

A historyczna szlachta czeska chce mimo tego próbować dalszej ugody, choć tak niegrzecznie i arogancko jej pośrednictwo Niemcy odrzucili. Za mało najwidoczniej w niej dumy rodowej i narodowej, czego dosadnym dowodem jest postąpienie ks. Ferdynanda Lobkovica, który, gdy nieobecnego z powodu choroby hr. Bouquoy'a wyręczyć musiał w motywowaniu jego wniosku, zaczął mówić po czesku, lecz pod brutalnym naciskiem Niemców zmiękł zaraz i zaczął mówić po niemiecku! Pełne namiętności i obraźliwe dla czeskiego narodu były mowy posłów niemieckich, pomimo, że Młodoczesi poskramiali się w wyrażeniach, nie chcąc podsycać narodowych namiętności.

Usiłowania ich jednak smutnym uwieńczono rezultatem już roku zeszłego, chociaż spokojem swoim objawiali gotowość do podania ręki na zgodę, dla kraju tak konieczną. Daremne to jednak były usiłowania: Niemcy chcą awantur, p. Wolf swojem bezwstydnem i prowokacyjnem postępowaniem doprowadzić chce do tego, co działo się w Wiedniu. On, nie kto inny, będzie wtedy przewodnikiem narodu, on urośnie do wyżyn męczennika i bohatera. Całe zachowanie się Niemców jest sztuczne, nieszczere, tylko na agitacyę obliczone. Językowe rozporządzenia są tylko pretekstem i dlatego wątpić należy o zgodzie! Nic tutaj nie pomogą konferencye Gautscha i pertraktacye feudałów czeskich. Niemcy żądają zniesienia rozporządzeń językowych dlatego, że nie są ustawą, i chcą, aby przywrócono *status quo*, który teraz opiera się jedynie na rozporządzeniach rządowych. Mówią, że kwestye językowe nie należą do sejmu, a sami występują z wnioskiem Schlesingera o zniesienie rozporządzeń Badeniego!

Widać więc z tego, że Niemcy szukają tylko sposobności, aby znów rozpocząć występy reichsratowe albo efektowną urządzić komedyę secesyi z sejmu, bo wiedzą, że narody słowiańskie mają wprawdzie po swej stronie prawo, oni zaś bezprawie, w różne formy państwowe przybrane, i że bezprawie zwykle zwycięża. Wołają: my jesteśmy od was mocniejsi, a więc nie na swe prawo, lecz na przemoc się powołują, a budując przy tem teoryę o wartości języków i dedukując stąd pretensye swoje do hegemonii, dążą do wyparcia innych narodów z należnych im stanowisk. Polacy mieliby prawo teraz przypomnieć tym rzekomo liberalnym i cywilizowanym Niemcom, jaki to oni wybitny i zaszczytny wzięli udział w stworzeniu despotyzmu Rosyi. Godziłoby się przypomnieć im, z jakiego rodu pochodziła Katarzyna II, czem były dla Rosyi prowincye nadbałtyckie, czem był dla niej Biron i t. p., a czem jest dziś ta Rosya, ktorej Niemcy pomagali do wytworzenia idei autokratycznej, do zrobienia z niej postrachu dla całej Europy. Niechby sobie Niemcy przypomnieli wszystkie swoje grzechy, nietylko z minionych lat, ale z obecnej chwili. Cóż znaczą wszystkie ich szkoły filozoficzne wobec tego bezprawia, jakiemu hołdowali i hołdują dziś wszędzie, gdzie mają głos decydujący. Ci Niemcy skarżą się dzisiaj w sejmie, że sądy doraźne mało ludzi zasądzają za grudniowe wypadki; wołają, aby wprowadzono w Pradze komisarza rządowego zamiast wybranej rady miejskiej i burmistrza. Przecież ci sami Niemcy nie chcieli dopuścić do zniesienia sądów doraźnych, a nawoływali o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze! Jakaż to różnica między nimi i Czechami, którzy nawet krzywdzeni w t. zw. „zamkniętych okręgach“ niemieckich, rozgoryczeni do głębi duszy postępowaniem opozycyi niemieckiej, przecież nie chcieli aprobować zamiaru hr. Badeniego, aby zaprowadzono stan wyjątkowy w niemieckiej części Czech i odmówili mu swoich głosów na takie ograniczenie wolności. *Czech.*

Z Sejmu krajowego.

(Komisya bankowa o kredycie włościańskim. — Z komisyi gminnej, szkolnej i wyborczej.)

Komisya bankowa załatwiła na podstawie referatu p. Skałkowskiego sprawozdanie Wydziału krajowego o organizacyi kredytu włościańskiego. Uchwała sejmowa z 13 lutego 1897 upoważniająca Bank krajowy do powiększenia emisyi obligacyj komunalnych o sumę 10 milionów złr. dla zasilenia instytucyj, zajmujących się włościańskim kredytem, nie

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

25 (Ciąg dalszy).

— Pan powie, że to lichwa, co? A gdybym nic dał jej tych pieniędzy, to wprost umarłaby z głodu. A takich kobiet żyjących z wypożyczonych od nas pieniędzy, jest kilkadziesiąt w Łodzi, każda z nich ma dzieci, matki, mężów, którzy się modlą, lub są niedołęgami.

— Czyli, że społeczeństwo powinno wam być wdzięczne za tak niestrudzoną dobroczynność.

— Mogłoby dać nam spokój, kiedy je uszczęśliwiamy bezinteresownie.

Roześmiał się serdecznie i bardzo cynicznie.

— Panie, ten żyd Grünszpan idą — zawołał chłopak przez drzwi.

— Może pan zostanie jeszcze na chwilę, aby być świadkiem bardzo wesołej sceny.

Horn nie miał czasu protestować, bo w tejże chwili wszedł Grünszpan.

— Dzień dobry, panie Wilczek, pan ma gości, ja może przeszkadzam — wołał już od progu, nie wyjmując cygara z ust i wyciągając rękę do powitania.

— Bardzo proszę, mój przyjaciel, pan Horn — przedstawiał.

Grünszpan szybko wyjął cygaro z ust i przenikliwem spojrzeniem obrzucił Horna.

— Pan pracował u Bucholca? — zapytał dosyć wyniośle. — Pan syn Horn *et* Weber w Warszawie? — zapytał po raz drugi, nie otrzymawszy odpowiedzi na pierwsze.

— Tak.

— Bardzo mi przyjemnie. My z ojcem pańskim robimy interesy.

Wyciągnął rękę i bardzo łaskawie dotknął się końcami palców ręki Horna.

— A ja do pana, panie Wilczek, przyszedłem na spacer, po sąsiedzku.

— Bardzo przyjemne powietrze dzisiaj, bardzo świeże powietrze. Niechże pan siada — zapraszał gorąco Wilczek, nie mogąc ukryć radości, jaką mu sprawiła wizyta Grünszpana.

Grünszpan odgarnął delikatnie poły długiego chałata i usiadł, wyciągnął na izbę nogi obute w długie do kolan buty i podniósł chytrą, wypasioną twarz, świecącą się tłuszczem do okna.

Maleńkie czarne oczki biegały mu ustawicznie po izbie i wybiegały za okno w ogródek, czepiały się czerwonych murów fabryki, stojącej tuż z boku i powracały badając twarze Horna pobieżnie i Wilczka bardzo niespokojnie.

Okrywał się gęstemi kłębami dymu, chrząkał, poprawiał się na krześle i nie wiedział, od czego zacząć.

Wilczek również milczał, spacerował po izbie, uśmiechał się nieznacznie, oblizywał łakomie wywinięte wargi i rzucał porozumiewające spojrzenia na Horna, który siedział nachmurzony i trawił i rozważał słowa i postępowanie Wilczka.

— Przyjemny chłód jest w pańskim domu — zaczął fabrykant, wycierając kraciastą chustką spoconą twarz.

— Okna przysłonięte przez ogród nie puszczają słońca. Pan widział mój ogród, panie Grünszpan?

— Nie miałem czasu. Kiedy ja miałem oglądać? Człowiek przy tylu interesach jest uwiązany jak ten kuń do woza, nie ma czasu odetchnąć świeżem powietrzem.

— A jeśli panowie zechcą, to możebyśmy wyszli na powietrze. Pokazałbym panom swoje pole i ogród, dobrze?

— Dobrze, bardzo dobrze — zawołał żywo Grünszpan i poszedł przodem.

Obeszli ciasne podwórze, pełne dołów zapełnionych gnojówką, kup nawozu, wozów, taczek, starych bali i desek i stosów starego żelaztwa, blach i starych garnków, które dwóch ludzi ładowało na wielkie wozy.

Z jednej strony podwórza stały nędzne szopy kryte słomą i zbite ze zmurszałych desek, w których stały beczki z cementem, a z drugiej również nędzne stajnie ciągnęły się pod murem fabryki Grünszpana.

— Nie wyścigowe! — zawołał ze śmiechem Wilczek, widząc, że Horn z przykrością patrzy do stajni na nędzne okaleczałe wywłoki końskie, stojące ze zwieszonemi łbami przy żłobach.

— Tu nie jest przyjemny zapach — zauważył fabrykant, pociągając delikatnym nosem powietrze.

Oglądali następnie kawał pustego pola szczerego piasku, z którego wiatry wywiały wszystką roślinną ziemię, że żółcił się jak posypany ochrą.

Wielkie sterty śmieci wywożonych z miasta, po których grzebały wynędzniałe psy, rozwalały się wzdłuż fabrycznego muru, jaki się ciągnął do połowy długości pola.

— Złoto nie ziemia! Cebula rośnie tutaj jak łby kocie! — zauważył Wilczek, ironicznie się uśmiechając.

— No i bardzo ładny krajobraz stąd widać — powiedział Horn, wskazując na linię lasów miejskich, całą w niebieskawo-opalowych mgłach słońca i na płowe fale przeganiające się po żytach, z pośród których wychylały się czerwone szyje kominów fabrycznych.

— Co pań mówi, jaki krajobraz! To są place do sprzedania! — zawołał Grünszpan żywo, zirytowany ironią Wilczka.

— Ma pan racyę, ale mój plac jest jeszcze fajniejszy, bo leży tuż przy pańskiej fabryce i prawie w mieście, możnaby założyć na nim śliczny park...

— Załóż pan, to moi robotnicy będą mieli gdzie odpoczywać w święto...

Powrócili przed dom i usiedli na ławce.

Horn pożegnał ich zaraz i poszedł, a oni siedzieli jakiś czas w milczeniu i udawali przed sobą, że się rozkoszują powietrzem, przesyconem zapachem dymów i wyziewami głębokich rowów, pełnych gryzących odpływów fabrycznych.

Drogą ciągnęły nieprzerwanym łańcuchem wozy z cegłą i podnosiły duszący, czerwonawy kurz, który osiadał na liściach wiśni i na trawach, a od fabryki Grünszpana biły ustawicznie kłęby czarnych dymów i tłukły się pomiędzy drzewami ogródka i rozpościerały nad nim brudny, szary baldachim, przez który z trudem przesączało się słońce.

— Miałem do pana mały interes — zaczął pierwszy Grünszpan.

— Wiem nawet jaki, wspominał mi o tem mój przyjaciel, Moryc Welt.

— Kiedy pan wiesz, to mówmy krótko i prędko — zawołał fabrykant z lekceważeniem.

— Dobrze. Ile pan dajesz za ten plac, który jest panu tak bardzo potrzebny?

— On mi nie jest potrzebny! Jabym go kupił tylko po to, żeby tę brzydką chałupę zwalić i te drzewa wyciąć, mnie to przeszkadza, bo ja przez nie z mojego mieszkania nie widzę lasu. Ja bardzo lubię las.

— Ha, ha, ha! — zaczął się śmiać bardzo wesoło i sztucznie Wilczek.

— Pan się bardzo przyjemnie śmieje, bardzo lubię się śmiać, dobry śmiech to ładny kawałek zdrowia — zauważył Grünszpan, hamując niecierpliwość. — Ale ja nie mam czasu, panie Wilczek — dodał, powstając z ławki.

— I ja również czasu nie mam, bo muszę iść na kolej.

— Więc nasz interes?

— No — ileż pan dajesz?

— Ja lubię prędko załatwiać sprawy, dam panu dwa razy tyle za ten śmietnik, coś pan chłopu zapłacił — zawołał prędko, wyciągając rękę do zgody.

— Ja nie mam czasu, panie Grünszpan, a pan do tego żartuje ze mnie.

— Dam panu pięć tysięcy rubli, no, gotowe?

— Bardzo panu dziękuję za sąsiedzkie odwiedziny, ale naprawdę jest mi pilno, bo moje wozy pojechały już dosyć dawno na stacyę i czekają na mnie.

— Ja panu powiem ostatnie słowo: dziesięć tysięcy rubli, zaraz, na stół, no jakże, będzie zgoda.

Pochwycił jego rękę i uderzył w nią na zgodę.

— Nie będzie zgody, bo nie mam czasu na zabawę.

— Panie Wilczek, to jest złodziejstwo! — wykrzyknął namiętnie, odskakując parę kroków.

— Panie Grünszpan, pan nie jesteś zupełnie zdrowy!

— Bądź pan zdrów.

— Do widzenia! — rzucił Wilczek i z uśmiechem zadowolenia patrzył na fabrykanta, który rozwścieklony rzucił cygaro o ziemię i spiesznie szedł przez ogród, aż mu poły chałata fruwały, jak skrzydła i biły o drzewa i zaczepiały się o krzewy agrestu, rosnące przy ścieżce.

— Wrócisz ty jeszcze! — szepnął za nim ironicznie i zatarł z radości ręce.

Wypił herbatę, pochował stosy drobnej monety do kasy, przebrał się w elegancki garnitur, uperfumował, wycisnął sobie przed odrapanem lusterkiem kilka wągrów z twarzy i elegancki, jaśniejący radością poszedł na kolej. (C. d. n.)

uzyskała zatwierdzenia, a w reskrypcie odmownym ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 25 czerwca 1897 podniesiono szereg wątpliwości i zarzutów przeciw wciągnięciu powiatowych i gminnych kas oszczędności do zamierzonej akcyi na polu włościańskiego kredytu.

Gdyby nie udało się usunąć tej przeszkody, cały plan organizacyi kredytu włościańskiego byłby zakwestyonowany. Uchwalając bowiem rozszerzyć emisyę obligacyj komunalnych o sumę 10 milionów złr. i przeznaczając tę sumę na dotowanie lokalnych instytucyj, Sejm wymienił obok Towarzystw zaliczkowych, także powiatowe i gminne kasy oszczędności. Wykluczenie tych kas od współdziałania w zamierzonej akcyi miałoby ten ujemny skutek, że w powiatach, w których te kasy zajmują się włościańskim kredytem, nie mogłaby ludność wcale korzystać z otworzyć się mającego obfitego źródła kredytu. Zamierzone przeto udzielanie kredytu włościańskiego z tego funduszu, za pośrednictwem powiatowych instytucyj, nie objęłoby całego kraju, lecz byłoby ograniczone na powiaty, w których działalność tę objęły Towarzystwa zaliczkowe.

Wydział krajowy celem porozumienia się co do wymaganych zmian, delegował członka Wydziału dra Wereszczyńskiego i dyrektora Banku kraj. dra Zgórskiego do pertraktacyj z rządem. Wynikiem tych pertraktacyj jest zmodyfikowany projekt zmiany statutu Banku krajowego.

Komisya uwzględniła wszystkie zmiany żądane przez rząd. Wnioski komisyi i Wydziału kraj. różnią się od zeszłorocznych uchwał sejmowych w tym przedmiocie tylko o tyle, o ile to jest potrzebne dla uzyskania zatwierdzenia rządowego. Pozostaje zaś niezmieniona i suma 10 milionowa przeznaczona na polepszenie stosunków włościańskiego kredytu, i zostaje utrzymany program użycia tej sumy w sposób określony zeszłoroczną uchwałą sejmową. Zdając sprawę sejmowi o zużyciu funduszu 10.000 złr. wyznaczonego na popieranie zakładania powiatowych instytucyj kredytowych, Wydział krajowy przedstawił rezultaty osiągnięte w roku ubiegłym co do organizacyi takich instytucyj. Sześć nowych kas oszczędności otwarto już w powiatach, a siedm kas oszczędności jest w toku założenia, razem zatem powstało 13 nowych instytucyj powiatowych, utworzonych dla polepszenia stosunków włościańskiego kredytu. Z udzielonego przez Sejm w r. 1896 funduszu złr. 10.000 na koszta organizacyi pozostało na rok ubiegły jeszcze 8100 złr., a gdy wydano w ciągu roku tylko 2314 złr., pozostało do dyspozycyi 5786 złr., którą to kwotę proponuje Wydział przenieść na rok bieżący.

Komisya z zadowoleniem konstatuje, że małą stosunkowo ofiarą ze skarbu krajowego ułatwiono w sposób wydatny i skuteczny organizowanie powiatowych instytucyj kredytowych. Przedstając Sejmowi, zgodnie z Wydziałem, wniosek przeniesienia reszty z owego funduszu 10.000 złr. na rok bieżący, komisya wyraża przekonanie, że jak dotychczas, tak i nadal, zasiłki z tego funduszu udzielane, będą dla reprezentacyj powiatowych zachętą do zakładania wspomnianych instytucyj.

Komisya gminna załatwiła na podstawie referatu p. Merunowicza sprawozdanie Wydziału krajowego o ekonomicznej działalności reprezentacyj powiatowych. Komisya zaleca Wydziałowi krajowemu, — ażeby nie przestawał czynnie i jak najgorliwiej działalność tę wspierać.

Komisya szkolna przydzieliła do referatu sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich rektorowi Knapińskiemu, zaś w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich posłowi Czartoryskiemu.

Komisya propinacyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Abrahamowicza, zastępcą przewodniczącego p. Marchwickiego, sekretarzami pp. Żardeckiego i Kraińskiego.

Komisya dla reformy wyborczej ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Wojciecha Dzieduszyckiego, zastępcą przewodniczącego p. Weigla, sekretarzem p. Skałkowskiego.

Na dalekim wschodzie.

Jeden z dzienników angielskich wychodzących w Chinach, *North China Herald*, poruszył kwestyę, czy byłoby z korzyścią dla mocarstw, gdyby między siebie rozdzieliły „Państwo Niebieskie“?

Bez wątpienia, odpowiada on, że handel pomiędzy pojedynczemi częściami Chin wzrósłby w takim razie ogromnie, jeśliby tylko cła graniczne utrzymane były w pewnej mierze. Jednakże nie trzeba zapominać, że tego rodzaju podział państwa Chińskiego musiałby wywołać wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Gdyby mocarstwa chciały naśladować, skądinąd doskonały, przykład postępowania Anglii w Indyach, to w razie podziału Chin powstałyby wojska chińskie, dowodzone przez oficerów rosyjskich, angielskich, francuskich, niemieckich a może i japońskich. Czyż można przypuścić, aby te wojska bić się ze sobą chciały dla interesów swych władców? Znając charakter Chińczyków, trzeba raczej przypuścić, iż całemi masami przechodzić będą na tę stronę, która będzie wydawać się im silniejszą. W takim razie sztuczne granice zniknąć muszą, a w rezultacie najsilniejsze mocarstwo zagarnie całe Chiny.

O ileż byłoby lepiej, gdyby mocarstwa porozumiały się między sobą w tym duchu, aby Chin nie dzielić, lecz kraj ten uczynić rzeczywiście przystępnym dla handlu europejskiego? Wtedy finanse chińskie możnaby postawić pod kontrolę morskiego urzędu cłowego, gdyby tylko rozszerzono zakres jego działania. Przytem musiałaby budowa kolei żelaznych, zakładanie fabryk, eksploatacya kopalń i t. p. przedsiębiorstwa spotykać się nie, jak dotąd, z wielkiemi trudnościami, lecz z zupełnem poparciem. Przeprowadzenie podobnego planu byłoby dla mocarstw połączone ze znacznie mniejszą odpowiedzialnością, aniżeli gdyby chciały przeszło 300 milionami ludzi tej samej rasy, rządzić wedle czterech, lub pięciu odmiennych systemów.

Prasa japońska jednogłośnie potępia postępowanie Niemców wobec Chin, a szczególniej zajęcie Kiao-Czau, co zupełnie jest zrozumiałem ze względu na daleko sięgające plany ambitnej Japonii. Że Japończykom nie podoba się każda zdobycz terytoryalna, dokonana w Azyi wschodniej przez którekolwiek z mocarstw europejskich — jest zrozumiałem, lecz trudniejszym do zrozumienia jest moralizujący ton ich prasy, która, przybierając minę świętoszka, oburza się na uszczuplenie terytoryum i powagi państwowej Chin, a słówkiem nie wspomina o tem, że Japonia bardzo chętnie przyłączyłaby się do „koncertu europejskiego“.

Niektóre tylko, bardzo nieliczne, dzienniki japońskie, godzą się z faktami dokonanemi, uważając nawet zajęcie Kiao-Czau przez Niemców za korzystne dla Japonii, gdyż ułatwi jej to stałe zatrzymanie chińskiego portu Wei-hoi-wei, który zajmuje dotąd prowizorycznie, tj. do czasu spłaty kontrybucyi wojennej.

Wedle doniesienia *Times'u* z Korei, finanse koreańskie znajdują się, mimo opieki rosyjsko-japońsko-angielskiej, w opłakanym stanie. Pożądanym jest to faktem dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób chcieliby się w tym kraju usadowić, dla wykonywania dalszej opieki, na której ich kieszenie robią dobry interes. Wprawdzie dobrze informowane co do polityki rosyjskiej w Azyi wschodniej *Now. Wrem.* zapewnia, że demonstracya floty angielskiej w koreańskim porcie Chemulpo nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia, bo niezależność Korei uznaną została przez wszystkie mocarstwa, to jednak trudno przypuścić, aby W. Brytania, przy rozpoczynającym się *de facto* rozbiorze Chin, nie pomyślała o zapewnieniu sobie stanowiska na wodach oblewających ich prowincye północne.

Ten sam dziennik tłómaczy ochotę, z jaką Anglicy chcą udzielić szesnastomilionowej pożyczki Chinom, tem, że te pieniądze przejdą w znacznej części, jako kontrybucya wojenna na rzecz Japonii, dla której buduje się kilka okrętów wojennych w Anglii. W ten sposób „John Bull“ przełoży tylko swe funty szterlingi z jednej kieszeni do drugiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 stycznia.

Półurzędowy *Fremdenblatt* apeluje w niedzielnym artykule wstępnym, po raz nie wiemy już który, do rozsądku, umiarkowania i lojalności Niemców w sprawie językowej czeskiej, stawia im przed oczy niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą dla państwa z rozbicia akcyi ugodowej, i upomina także Czechów, aby pokojowym usiłowaniom nie przeszkadzali, równocześnie zaś zapowiada enuncyacyę rządową, która ma określić stanowisko bar. Gautscha w sprawie językowej. Nie chcemy i nie mamy powodu powątpiewać o dobrej woli obecnego prezydenta ministrów i jego przybocznych organów, ale wątpimy stanowczo, aby głos rozsądku i umiarkowania mógł zwyciężyć w obozie niemieckim radykalny kierunek teutońskich agitatorów, którzy dążą do tego właśnie, czego *Fremdenblatt* uniknąć pragnie, tj. do „wysadzenia parlamentu w powietrze“. Nie zniesienie rozporządzeń językowych, ale rozbicie Rady państwa jest ich celem, stosownie do hasła „im gorzej, tem lepiej“, bo po rozbiciu parlamentu przyjdzie, zdaniem Teutonów, kolej na rozsadzenie czego innego.

A i „umiarkowane“ żywioły niemieckie straciły już dziś i rozum polityczny i poczucie lojalności zupełnie, kiedy *N. W. Tagblatt* odrzuca wszelką myśl ugodową i stara się sofistycznemi wykrętami uratować wniosek Schlesingera w sejmie czeskim. Dziennik ten sądzi mianowicie, że sejmowi przysługuje prawo wypowiedzieć zdanie swoje w sprawach całego państwa dotyczących i stąd miał słuszność Schlesinger, stawiając wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych. Każdemu człowiekowi, logicznie myślącemu, zdawałoby się więc, że co wolno p. Schlesingerowi, to może uczynić także hr. Bouquoy, tj. żądać opinii sejmu w kwestyi ugodowej. Ale tu kończy się logika niemiecka a na jej miejsce występuje: *ja Bauer dass ist was anderes.* Czesi niech idą z swojemi wnioskami do parlamentu. Wobec takiej argumentacyi ustaje wszelkie rozumowanie, miejsce dyskusyi parlamentarnej zajmuje prawo pięści, starodawny tautoński obyczaj.

Jak wiadomo, wkrótce już, bo 3 lutego, ludność powiatów Łańcut-Nisko przystąpi do uzupełniającego wyboru posła w miejsce ś. p. Hompescha. Przy wyborach zeszłorocznych otrzymał kandydat stronnictwa ludowego włościanin Józef Jachowicz 190 głosów, ks. Hanusiak, polecony przez ks. Stojałowskiego, 6 głosów, dr. Mikiewicz z Przeworska 14, zwyciężył ś. p. W. Hompesch większością 12 głosów. Obecnie ubiega się o mandat ks. Stojałowski, a walka rozegra się między nim a stronnictwem ludowem, które stawia ponownie włościanina Józefa Jachowicza ze Strażowa w pow. łańcuckim.

Przyjaciel Ludu sprzeciwia się kandydaturze ks. Stojałowskiego z różnych powodów, mianowicie: Ks. Stojałowski jest za niepodzielnością gruntów, co byłoby największem nieszczęściem dla ludu; gotów jest przyczynić się do pogrzebania praw konstytucyjnych, albowiem w pisemkach swoich wychwalał rządy despotyczne w Rosyi, a na konstytucyę narzekał, że to „za długa droga“; pochwalał wprowadzenie policyi do parlamentu, a posłowie z jego stronnictwa głosowali za wnioskiem Falkenhayna; pojednał się z hr. Badenim i nadużycia starostów galicyjskich wziął w obronę; zachwala Rosyę i dlatego jest „zdrajcą ojczyzny“; nie ma miary w niczem, stąd raz zapędza się za daleko w tę, drugi raz w inną stronę.

Wobec tych faktów *Przyjaciel Ludu* poleca gorąco kandydaturę Józefa Jachowicza, „włościanina inteligentnego, który w razie wyboru będzie bezstronnym a gorliwym rzecznikiem ludu“.

Dreyfus i Esterhazy.

Profesor uniwersytetu w Rennes Andrade, były kolega generała Mercier z *Ecole polytechnique*, wystosował list otwarty do byłego ministra wojny. W liście tym pisze: „Kiedy Dreyfus był skazany, nikt nie doznawał uczucia zaniepokojenia. Dzisiaj jest zupełnie co innego, kochany kolego. Okazuje się, że skazanie Dreyfusa nastąpiło tylko na podstawie *bordereau*, i że charakter pisma innego oficera przedstawia większe podobieństwo do pisma owego *bordereau*, aniżeli charakter pisma Dreyfusa. — Zdumienie wywołała cała nowa metoda prowadzenia śledztwa. Same te fakta już wystarczają, ażeby żądać rewizyi procesu naszego kolegi Dreyfusa. W sprawozdaniach Ravary'ego i Ormeseville'a, który był referentem w sprawie Dreyfusa, nie znajduję ani śladu tych wątpliwości, jakie porównanie charakterów pisma z konieczności nasuwa. Poznaję pismo dobrych wychowańców jezuickich. Nasz kolega generał Miribel nigdyby się nie zgodził na podobny sposób prowadzenia procesu. Jeżeli byłeś w błędzie przez trzy lata, to stało się to w dobrej wierze, i jeżeli Dreyfus niewinnie zasądzony został, — a przypuszczenie to wydaje mi się prawdopodobniejszem, — to żałuję cię głęboko i z całego serca. — Przedewszystkiem prawda, wbrew Tartuffe'owi, który naturalizował się we Francyi. Ściskam dłoń Twoją“.

Cavaignac, jak wiadomo, w toku dyskusyi parlamentarnej wspomniał o rzekomem wyznaniu winy, jakie Dreyfus miał uczynić po degradacyi, mówiąc do kapitana Lebrun-Renault: „Wydałem nic nie znaczące drobnostki dla osiągnięcia ważniejszych tajemnic“. Pani Dreyfus zaprzecza temu stanowczo i ogłasza list swego męża, wystosowany do ministra wojny i znajdujący się w aktach. List ten opiewa: „Panie ministrze! Z rozkazu pana ministra był u mnie major Paty de Clam, któremu oświadczyłem, że jestem niewinny, i że ani razu nie popełniłem najmniejszej nieostrożności. Jestem skazany i nie mam do żądania żadnej łaski, jedynie tylko ze względu na moją cześć, która kiedyś wykazaną zostanie, proszę Pana ministra zarządzić dalsze prowadzenie śledztwa. Chociaż deportowany zostaję, niechaj dalej prowadzą się poszukiwania. To jedyna łaska, o którą proszę“.

Zola nie otrzymał dotychczas urzędowego zawiadomienia o oddaniu jego sprawy pod sąd przysięgłych.

Przeniesienie zwłok księcia Aleksandra Bettenbergskiego.

W sobotę, jak donoszą z Sofii, odbyła się z wielką wystawnością ceremonia przeniesienia zwłok pierwszego panującego Bułgaryi, księcia Aleksandra, do nowo zbudowanego mauzoleum. Na czele konduktu pogrzebowego szedł książę Ferdynand z bratem swoim Filipem, za nimi zaś przedstawiciele królowej Wiktoryi, rządu niemieckiego i brata nieboszczyka, księcia Battenberskiego. Hrabina Hartenau, wdowa po księciu Aleksandrze, obecną była także na tym smutnym obrzędzie. Po odmówieniu odpowiednich modlitw przez duchownego protestanckiego, i po złożeniu trumny w nowem mauzoleum miał do zgromadzonego tamże korpusu oficerskiego przemowę książę Ferdynand. Podniósł on wysokie zalety osobiste i sławę wojenną swego poprzednika, którego nazwisko na wieki będzie związane z dziejami Bułgaryi. „Abdykacya księcia Aleksandra, zakończył mowca podniesionym głosem, będzie straszną i gorzką lekcyą dla niedoświadczonego narodu. Oby pamięć jego nie zaginęła nigdy w sercach Bułgarów!“

Książę Ferdynand wypowiedział słowa prawdy. Za abdykacyę Aleksandra Battenberga zapłacili Bułgarzy drogo, bardzo drogo, bo wyborem Ferdynanda Koburga i zamordowaniem Stambułowa!

KRONIKA.

Kraków, 17 stycznia.

Hołd dla Elizy Orzeszkowej ujawnić pragną panie krakowskie. W sobotę w mieszkaniu p. Maryi Siedleckiej, przewodniczącej Stowarzyszenia „Czytelni kobiet“, zebrało się nader liczne grono pań, oraz kilku mężczyzn, celem omówienia programu publicznego obchodu na cześć znakomitej autorki. Uroczystość odbędzie się w pierwszych dniach lutego w teatrze. Dzięki uprzejmości dyrekcyi teatru, wystawioną będzie po raz pierwszy dramatyczna praca Elizy Orzeszkowej p. t. „Westalka“, do której zamówiono już nową kosztowną dekoracyę. Przemówienie wstępne, apoteoza, część koncertowa, wykonana przez orkiestrę i na zakończenie obraz żywy, układu art. malarza p. Wincentego Wodzinowskiego na temat wspaniałego ustępu z powieści Orzeszkowej „Nad Niemnem“, złożą się na całość obchodu.

Przed kilku laty, gdy Eliza Orzeszkowa chwilowo w przejeździe zatrzymała się w Krakowie, grono osób pospieszyło, aby wyrazić znakomitej autorce i wielce zasłużonej obywatelce cześć i wdzięczność za jej płodne trudy. Obecnie urządzony staraniem kobiet krakowskich obchód, ma być publicznym wyrazem tych uczuć i nie wątpimy, że jak każda dobra i słuszna sprawa, zbiorowemi siłami pań naszych podejmowana, wypadnie ku powszechnemu zadowoleniu. Przy sposobności zaznaczyć też wolno, iż dawna senność i apatya, długo panująca w sferach niewieścich naszego miasta, zwolna ustępują. Coraz szersze kręgi spraw dobrych i pożytecznych podejmują kobiety i nader szczęśliwie się z nich wywiązują.

Owacya. W klinice chorób wewnętrznych tutejszego uniwersytetu zebrali się dziś nader licznie uczniowie wszystkich lat medycyny, aby urządzić owacyę mianowanemu niedawno radcą dworu profesorowi Korczyńskiemu. Wchodzącego na salę profesora powitano długotrwałym oklaskiem, poczem medyk Bolesław Gerżabek przemówił w serdecznych słowach, podnosząc zasługi profesora koło wydawnictwa dzieł lekarskich polskich, jego starania około założenia w Krakowie „Domu akademickiego“, pieczę bezustanną i bezinteresowną nad zdrojowiskami ojczystemi i trudy około kształcenia młodego pokolenia.

Wzruszony do głębi prof. Korczyński serdecznie podziękował za owacyę, stwierdzając, że odznaczenie, które go spotkało w rocznicę 25-letniej pracy profesorskiej, nie tyle sobie ceni dla samego tytułu, o który się nigdy nie ubiegał, ile bardziej dlatego, iż zaszczytu tego dostąpił profesor prowincyonalnego uniwersytetu, które są zwykle w tym kierunku po macoszemu traktowane. Mowca zaznaczył, że w życiu swojem trzy sobie wytknął cele, które w miarę sił i możności przeprowadził. Dążył ciągle do tego, aby dzieła medyczne rozpowszechniać w ojczystym języku, aby przysposabiać ludzi, którzyby po nim mogli objąć stanowisko i aby umożliwić uczniom dostęp do klinik i laboratoryów, co mu się tem łatwiej przeprowadzić uda, skoro budowa nowej kliniki dojdzie do skutku.

Uroczystość zakończył chór pod batutą prawnika Zawiłowskiego, który odśpiewał kantatę: „Wytrwaj w pracy“.

Po owacyi wykładał prof. Korczyński: „O epilepsyi“.

Z sądu. Pierwsza audyencya jako pierwsza rozprawa ustna jawna w sądzie krajowym cywilnym w Krakowie odbyła się wobec licznego audytoryum dziś o godz. 10 rano przed wyznaczonym sędzią senatu I sekretarzem Łozińskim, w poważną togę ubranym, i protokolantem, auskultantem drem Koziańskim. Załatwiono dwie sprawy sporne, z których pierwsza załatwioną została ogłoszeniem wyroku zaocznego z powodu niestawiennictwa strony pozwanej, a w drugiej strony spór wiodące nie stanęły, wskutek czego nastąpiło „spoczywanie sporne“ przez 3 miesiące.

† **Stanisław Polanowski**, dożywotni członek Izby panów, przez długi szereg lat poseł do Sejmu, o którego nagłym zgonie we Lwowie donosiliśmy w poprzednim numerze, należał do grona mężów najbardziej zasłużonych w politycznem życiu naszego kraju. Ś. p. Polanowski, potomok zasłużonego w historyi Ojczyzny rodu, przyszedł na świat 9 października 1826 w Moszkowie, powiatu sokalskiego, z ojca Aleksandra i Emilii z Karczewskich Kształcił się na uniwersytecie w Krakowie na wydziale filozoficznym, gdzie zastały go wypadki z r. 1848, w których brał czynny udział. Za udział w tych wypadkach za karę wzięto go do wojska, jako prostego żołnierza i dopiero po 7 latach udało się go uwolnić. Następnie objąwszy majątek rodziny Moszków, pozostający w posiadaniu Polanowskich od czterech wieków, zajmował się żywo sprawami publicznemi, a przedewszystkiem dobrem ludu w swoich dobrach. W r. 1857 zawarł ś. p. Polanowski związki małżeńskie z Zenobią Kruszewską. W r. 1863 brał czynny udział w organizacyi powstania i był członkiem rządu narodowego, stojąc na czele skarbu. W r. 1862 zaraz w I kadencyi sejmowej otrzymał mandat po ks. Lubomirskim, a odtąd zasiadał w Sejmie bez przerwy, wybierany z mniejszych i większych posiadłości. Jako marszałek Rady powiatowej sokalskiej, zakładał szkoły, kasy gminne, zaliczkowe, budował szpitale i przytułki. Od r. 1866 pracował na polu politycznem wespół z Agenorem Gołuchowskim i Floryanem Ziemiałkowskim. Na każdem polu obywatelskiej pracy ofiarnością swoją, gorliwością i przymiotami charakteru zjednywał sobie cześć powszechną, która też towarzyszyła mu do zgonu. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc, na które zapadł przed dwoma dniami. Zwłoki odwiezione będą do Moszkowa i pochowane 19 b. m. o 10 rano w grobowcu rodzinnym. Cześć jego pamięci!

Zmarli. Z Sandomierza donoszą, że dnia 9 b. m. zakończył tam życie ś. p. Piotr Czarkowski, zacny pedagog i autor bardzo wziętego podręcznika geografii. Urodził się on 1808 r. pod Drohiczynem, a kształcił się w Wilnie do r. 1830, w którym obrał sobie zawód nauczyciela prywatnego. Odtąd już przez pół wieku z górą pracował bez przerwy jako przewodnik młodzieży, z tą jeno różnicą, że w r. 1839 przeniósł się z gubernij północno-zachodnich do Warszawy. W r. 1862 został nauczycielem szkół rządowych i otrzymał posadę w Sandomierzu. Wysłużywszy emeryturę, pozostał w tem mieście i tam późnego wieku dożył. Zwłoki pogrzebano na cmentarzu miejscowym w dniu 11 b. m. Ś. p. Czarkowski był autorem prac następujących: „Mównictwo, czyli poczęcie się i pierwszy rozwój mowy Bohów, Sławian, naszych praojców, krótko, poprostu i dowodnie wyłożone“ (Warszawa 1857 r.), „Dzieje w Polsce, Litwie i na Rusi, z poglądem na wpływ Europy od 862 do 1825 r.“ (Warszawa 1859 r.) i „Rzecz o spółgłosce *j* na zasadach mównictwa“ (Warszawa 1859 r.). Prawdziwy pożytek dla młodzieży, a uznanie i popularność autorowi przyniósł „Krótki wykład geografii powszechnej“, wydany po raz pierwszy w Warszawie 1850 r., a potem wielokrotnie przerabiany i pomnażany. To dziełko Czarkowskiego, zalecające się jasnym wykładem, oraz szczegółowym opisem Królestwa Polskiego i krajów przyległych, rzadkim w naszych stosunkach wypadkiem doczekało się w r. 1880 dwunastego wydania.

Pierwsza sobótka zgromadziła w salonach Koła artystyczno-literackiego około 100 osób, witanych z uprzejmością przez prezydyum Koła pp. Jul. Kossaka i M. Bałuckiego i wypadła pod każdym względem znakomicie, Przy dźwiękach wybornej dwunastki „Harmonii“ tańczyło około 30 par w obydwu salach Towarzystwa z prawdziwą werwą i życiem pod kierunkiem doświadczonych aranżerów z grona młodzieży, a dzięki doborowi towarzystwa, urokowi danserek i dziarskości danserów, jak nie mniej uprzejmości gospodarzy, należała ta sobótka do najpiękniejszych i najprzyjemniejszych zabaw w Kole i miała wszelkie znamiona zabawy domowej. To też nic dziwnego, iż zakończyła się dopiero nad samym rankiem, pozostawiając w uczestnikach jak najmilsze wrażenie, życzenie zaś, by druga sobótka nie kazała na siebie zbyt długo czekać, było powszechne.

Zabawa w „Sokole“, urządzona wczoraj dla dzieci, według zgodnej opinii dorosłych uczestników, powiodła się świetnie.

Zabawa trwała od godziny 3 po południu do $5^1/_2$. Amatorska muzyka, czyli raczej prowadzona we własnym zarządzie, przygrywała dzielnie. Dzieci było, jak na pierwszy raz, bardzo dużo, zabawy urozmaicone, jednem słowem było w sali gwarno i z wielkiem żalem opuszczała ją dziatwa. Następne zabawy będą się odbywać co niedziela. Nawet nagród, składających się z pierników, nie brakowało.

Główne kierownictwo tych zabaw objął naczelnik „Sokoła“ p. Ruciński, a nauczyciele dr. Rowiński, dr. Karwoski, dr. Wyrobek, Gędłek i Waszkiewicz, dzielnie i z zamiłowaniem dopomagali do sukcesu, który zabawa w zupełności osiągnęła. Wstęp dla dzieci 5 ct., a dla dorosłych 10 ct. jest tak niski, że powodzenie dalsze zabaw tego rodzaju niezawodnie będzie zapewnione.

Budowa kolei Chabówka—Zakopane. Wydział krajowy przystąpił w sobotę do otwarcia ofert na budowę tej kolei. Cena kosztorysowa wynosiła złr. 1,410.000. Oferty weszły następujące: 1) Radwański 1,540.000 złr. 2) Lubieński Józef 1,352.000 złr., ewentualnie w razie przyjęcia pewnych warunków 1.298.000 złr. 3) Smoliński i Olewiński 1,329.000 złr. 4) Szymberski i Breiter 1,197.500 złr. 5) Uderski 1,198.250 złr. i 6) Ziembicki Gwalbert 1,150.000 złr. Utrzymał się zatem Ziembicki, którego oferta była najniższa, a o 260.000 złr. niższa od ceny kosztorysowej. Równocześnie przyjął Wydział krajowy ofertę p. Ziembickiego na wykupno gruntów po cenie o 20.000 złr. niższej od kosztorysowej, z obowiązkiem założenia księgi kolejowej.

Z kroniki policyjnej. Aresztrwano Maryę Szamytko, służącą, za kradzież, popełnioną na szkodę chlebodawców.

Rok bieżący odznacza się wielką liczbą aresztowań policyjnych za kradzieże i tym podobne przestępstwa. Dotąd wykazuje kronika policyjna przeszło 700 wypadków. Jak na szesnaście dni dość dużo.

Pożar. W sobotę wieczorem, około godziny 9, wybuchł pożar w nowo urządzonym sklepie p. Rajala przy ulicy św. Anny, gdzie do niedawna mieściła się księgarnia katolicka. Ogień powstał wśród nagromadzonego materyału budowlanego i został prawdopodobnie podłożony. Na miejscu wypadku zjawiły się natychmiast dwa plutony straży ogniowej, pod przewodnictwem p. naczelnika Eminowicza i szybko ogień ugasiły.

Z prasy. Z wydawnictwa *Kuryera Lwowskiego* wystąpił adwokat dr. Edward Lilien. Na miejsce dra Liliena wstąpił dr. Franciszek Winkowski, poseł do Rady państwa. Właścicielami *Kuryera Lwowskiego* są obecnie: Henryk Rewakowicz, Bolesław Wysłouch i Franciszek Winkowski.

Jedność, miesięcznik społeczno polityczny, rozpoczęto wydawać we Lwowie, jako organ robotników katolickich. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Józef Bałanda; wydawcą Bernard Müller. Nowe czasopismo wychodzić ma 15 każdego miesiąca.

Z Niepołomic donoszą nam: Dnia 6 b. m. odbyło się tutaj w sali szkolnej przedstawienie amatorskie na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej z Kłaja. Przerobiony na scenę poemat sielankowy Kaz. Brodzińskiego p. t. „Wiesław“ przez p. Zielenkiewicza, kierownika szkoły ludowej w Kłaju, a odegrany przez włościan z Kłaja, wypadł jako obrazek sceniczny ze śpiewami i tańcami bardzo ładnie. Amatorzy włościanie odegrali z przejęciem swoje role, dowodem czego były zasłużone oklaski tutejszej inteligencyi, która szczelnie zapełniła salę szkolną. Pann Z. należy się uznanie i podziękowanie, że nie szczędził trudu i pracy, aby przedstawienie przyszło do skutku, a także i włościanom, którzy z widocznem zainteresowaniem, a nawet z zapałem podjęli się trudnego dla nich zadania, z którego nadspodziewanie dobrze się wywiązali. — Czysty dochód, po odtrąceniu kosztów, jest dość pokaźny. *M. M.*

Z Tarnowa. *Pogoń* donosi: W ubiegłą niedzielę na posiedzeniu, zwołanem do sali ratuszowej przez prof. Haburę, ukonstytuował się tarnowski oddział Tow. „Szkoły ludowej“. Prezesem wybrany jednomyślnie prof. Fr. Habura, zastępcą dr. Gałecki Mieczysław, sekretarzem dyr. T. Szypuła, zastępcą J. Wertz, skarbnikiem J. Udrycki, zastępcą J. Pisz. Do zarządu powołani: A. Wójcicki i J. Kościółek. Wkładka roczna członków Towarzystwa wynosi tylko 1 złr., spodziewać się zatem należy, że znajdzie się niemało dobrze myślących i sprawie oświaty ludu przychylnych, którzy rzetelne usiłowania ludzi dobrej woli moralnie i materyalnie przez przystąpienie na członków Towarzystwa poprzeć zechcą.

Z okazyi roku jubileuszowego Władysława Żeleńskiego, święcącego obecnie w Warszawie tryumfy z powodu wystawienia „Goplany“, najbliższy koncert Kółka przyjaciół muzyki poświęcony zostanie wyłącznie dziełom znakomitego tego kompozytora.

Probostwo. Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rz. kat. probostwo *regiae coll.* w Stanisławowie ks. Józefowi Piaskiewiczowi, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 15 b. m. otwartą została w Pomorzanach (powiat Złoczów) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną,

Nadanie posagów. Stefan hr. Zamoyski przyznał z fundacyi posagowej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, utworzonej dla uczczenia zasług prezesa tej instytucyi, dwa posagi po 400 koron, sierotom po oficyalistach, Jadwidze Ługowskiej z Oleszyc i Wandzie Wendyez z Zaszkowa.

Ślub. W kościele OO. Franciszkanów w Jajce w Bośni w dniu 22 b. m. pobłogosławiony będzie ślub p. Aleksandra Drozda, adjunkta sądowego, z p. Celiną Nostiz Jackowską.

Z Warszawy. Dnia 13 b. m. o godzinie 2 po południu zostały otworzone sklepy w liczbie 86 ze skarbową sprzedażą trunków. Ruch sprzedażny w tych sklepach odrazu był wielce ożywiony. Nabywcy wódki we flaszeczkach raczyli się trunkiem albo w mieszkaniach, albo też w bramach domów, prowadząc rozmowę na temat dawnych szynków i obecnego monopolu. Naturalnie, że nałogowi goście szynkowniani żałują minionej przeszłości, ale często zdarzało się słyszeć: A może to i lepiej, człowiek mniej czasu straci i mniej teraz pieniędzy wyda. Jak niema poknsy, to się bez szynku obejdzie... Rozsądne to określenie. Szynk, jako „pokusa“ demoralizował ludzi o słabej woli. Z pewnością nie jeden, gdy nie stało „pokusy“, przestanie być nałogowym i wyporządnieje. W innych krajach tymczasem „święta“ karczma będzie i nadal przyczyną i głównem źródłem demoralizacyi, oraz materyalnego upadku ludu po wsiach i miastach.

Tragedya małżeńska. W Warszawie w ubiegły piątek wieczorem pod l. 41 przy ulicy Chmielnej, w t. zw. „Chambres garnies“, utrzymywanem przez Ruchlę Hornbergową, rozegrał się krwawy dramat. Jakiś młody człowiek, wynajmujący pokoik w oficynie, przyszedł około godziny 11 wieczorem z młodą kobietą. W niespełna godzinę, w sąsiednim pokoju, zajmowanym przez służącego, usłyszano kilka wystrzałów, następujących jeden po drugim. Wystrzały te zaalarmowały służbę, a ponieważ drzwi pokoju, zajmowanego przez wspomnioną parę, były zamknięte, więc je wyważono. Znaleziono

tam dwoje ludzi broczących we krwi. On dawał słabe oznaki życia, ona była już bez życia. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że byli to małżonkowie: Hipolit Sas Jaworski (29 lat), urzędnik kolei terespolskiej, i Zofia z Ostrowskich Jaworska (25 lat). Młodzi małżonkowie pobrali się niedawno, bo przed kilku miesiącami. Zofia Ostrowska Jaworska należała przedtem do składu baletu warszawskiego i zajmowała stanowisko pomocnicy zarządzającej szkołą baletową. Jaworski, przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, odzyskał na chwilę przytomność, lecz kategorycznie odmówił wszelkich zeznań co do pobudek, które go popchnęły do zabicia żony i siebie. Stan zdrowia rannego groźny, ale możność ocalenia życia nie jest zupełnie wykluczoną.

Pruska sprawiedliwość wobec drukarza. *Gazeta Grudziądzka* donosi: W więzieniu zamknięto ucznia z naszej drukarni, Bernarda Kurzyńskiego, za to, że nie chciał wydać, kto napisał artykuł, w którym *Gazeta Grudziądzka* piętnowała tych rodziców, którzy dzieci swe posyłali do oddziału niemieckiego nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Dawniej już Bernarda Kurzyńskiego za to, że nie chciał wydać pisarza artykułu, ukarano 30 markami kary, lub 6 dniami więzienia. W piśmie, w którem mu sąd obwodowy doniósł o wyznaczeniu tejże kary, nazwano go „pomocnikiem pisarza artykułu i współwinowajcą". Bernard Kurzyński, gdy pierwszy raz stawał przed sędzią śledczym, powiedział, iż nie może wyjawić nazwiska pisarza artykułu, gdyż zdradziłby pokładane w nim zaufanie i musiałby się uważać za „łajdaka". Wbrew wszelkim zasadom uczciwości, oraz ustawom, sąd trzyma chłopaka w więzieniu i usiłuje wymódz na nim zeznania, — dlatego tylko, że jest on Polakiem. Nawet niemieckie uczciwe pisma zaznaczają, że w ten sposób nie postępowanoby z Niemcem.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Andrzeja hr. Fredry, właściciela dóbr w Bieńkowej Wiszni na prezesa, a Ludwika br. Brückmanna, właściciela dóbr w Manastercu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało konceptowych praktykantów pocztowych: dra Kazimierza Lenartowicza i Jana Maksymiliana Moszczyńskiego koncepistami pocztowymi.

Minister skarbu zamianował nadinspektora Aleksandra Onciula radcą skarbowym, a nadkomisarza Jana Tymińskiego i komisarza Maksymiliana Boekera sekretarzami skarbu w Czerniowcach.

Składki. M. Switalski z Rozwadowa nadesłał 6 złr. zebrane na przyjęciu noworocznem u burmistrza p. Miąsika, przeznaczając z tego 3 złr na gimnazyum polskie w Cieszynie, a 3 złr. na szkołę polską w Biały.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 18 stycznia: „Walka motyli", komedya w 4 aktach H. Sudermana (po raz 9).

We środę 19 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 20 stycznia: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek 21 stycznia: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 12). Przedstawienie popularne.

W sobotę 22 stycznia: „Kozioł ofiarny" *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** W sobotę wystąpił powtórnie p. Żelazowski w „Nieuczciwych" Rovetti'ego, wczoraj zaś dał nam jednę z słusznie cenionych kreacyj swoich „Ludwika XI". Przewrotną postać króla, tego okrutnika i tchórza zarazem, p. Żelazowski traktuje rzeczywiście z całym zasobem swego artyzmu. Grę jego cechuje w tej roli głęboka refleksya i spokój, który pozwala widzowi dokładnie dobadać się całej plastyki obłudnej osobistości, przybranej w purpurę królewską. Gorąco przyjmowano p. Żelazowskiego, nie szczędzono także objawów uznania znakomitemu w roli hr. de Nemours p. Kotarbińskiemu. Po IV akcie, po wielkiej scenie między królem a Nemoursem, znakomicie odtworzonej przez obu artystów, oklaskom nie było końca. Pojawił się jednak na *proscenium* sam tylko p. Żelazowski. Publiczność domagała się atoli nader gorąco zjawienia się p. Kotarbińskiego a gdy to zaraz nie nastąpiło, coraz głośniej, coraz goręcej żądania swe manifestowała. Orkiestra pod batutą p. Hocka grać już poczęła, ale i to nie zdołało ostudzić wywołanego znakomitą grą p. Kotarbińskiego zapału. Nareszcie po 20 przeszło minutach zjawił się p. Kotarbiński i za tak niezwykły objaw uznania podziękował już nie w kostyumie hr. de Nemours, ale w szacie zwyczajnego śmiertelnika.

Przedstawienie wczorajsze było bardzo udatne; obok dwóch wymienionych artystów zbierali oklaski panie: Trapszo, Siemaszkowa i Pomian, pp. Solski, Zawadzki i Przybyłowicz.

Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca.

...*cz.*

— *(j t)* **„Jednodniówka".** Monachium, 1897. Taki skromny tytuł nosi wspaniałe pod każdym względem wydawnictwo, dokonane przez komitet, składający się z pp. Przesmyckiego, Wankiego, Terleckiego, Czajkowskiego, Gackiego, Radziejowskiego i Wygrzywalskiego. Dochód ze sprzedaży *Jednodniówki*, jak zapowiada odezwa komitetu redakcyjnego, będzie użyty na rzecz kształcącej się w Monachium młodzieży polskiej.

Już sama okładka *Jednodniówki* usposabia dla niej sympatycznie. P. Wygrzywalski przedstawił na niej młodzieńca, o twarzy brzydkiej, lecz w typie Beethowenowskim, w jednej ręce trzymającego pendzel, a w drugiej rzecz, którą maluje. Nad nim unosi się sztuka w postaci skrzydlatego geniuszu i daje mu swe rady. Bardzo piękny fototyp, reprodukcya z pracy p. Radziejowskiego, przedstawiający portret wieszcza Adama, umieszczony przed tekstem, stanowi sam dla siebie dzieło wysokiej wartości artystycznej. W tekscie zaś umieszczone reprodukcye prac pp.: Brandta, Buchbindera, Czachórskiego, Czajkowskiego, Gierymskiego, Kowalskiego, Bohusz Siestrzeńczewicza, Wankiego i wielu innych dają świetne świadectwo naszemu malarstwu za granicą. Artystom pendzla i ołówka nie ustępują artyści pióra. Dość powiedzieć, że w dziale literackim *Jednodniówki* spotykamy między innemi nazwiska pp.: Glińskiego, Jeża, Kasprowicza, Konopnickiej, Or-Ota, Orzeszkowej, Przybyszewskiego i Reymonta.

Strona zewnętrzna tego wydawnictwa, którem komitet redakcyjny dobrze zasłużył się wobec naszej sztuki i literatury, a którego cel jest tak sympatyczny, nie pozostawia także nic do życzenia. *Jednodniówka* tedy dozna niezawodnie jak najsympatyczniejszego przyjęcia w całej Polsce i stanowić będzie ozdobę każdego polskiego salonu, każdej polskiej biblioteki. Jednę jeszcze zaletę *Jednodniówki* podnieść wypada, a mianowicie, że pomyślaną i ułożoną jest nawskróś oryginalnie, nie przypominając w niczem innych, podobnych wydawnictw.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 17 stycznia.

Ubiegłe dwa tygodnie po Nowym Roku wykazują jasno i dobitnie, iż giełda potrzebuje tylko politycznego spokoju, aby przezwyciężyć dawną stagnacyę. Widzimy, iż pomimo licznych przeciwieństw, a nawet takich, jak nieurodzaj i podwyższenie podatku giełdowego, — giełda się budzi i powraca do życia, z chwilą gdy tylko zabłyśnie nadzieja, iż ekonomicznemu trybowi monarchii nie grozi niebezpieczeństwo przez niekorzystne ukształtowanie się stosunków politycznych, a usposobienie znajduje dosadny wyraz w kursach, oraz licznie dokonywanych obrotach.

Aby jednak korzystny ten ruch na giełdzie się ustalił i nie doznał przy najbliższej sposobności reakcyi, niezbędną jest konsolidacya stosunków ekonomicznych i zakończenie nieszczęsnych walk w obydwu połowach monarchii, oraz podjęcie wydatnych prac celem ukończenia zasadniczego dzieła ugody ekonomicznej.

Kursa walorów spekulacyjnych ulegały wprawdzie w ubiegłym tygodniu kilkakrotnie fluktacyom, w rezultacie jednakże nie doznały szczególniejszych zmian. Głównym czynnikiem, składającym się na podtrzymanie początkowego poziomu kursów, był jednakże udział kapitałów prywatnych, a jakkolwiek zakupy te były znacznie słabsze, to jednak kontreminerzy, zrażeni chwilową spokojną sytuacyą polityczną, przystąpili do znaczniejszych odkupów. Tendencya targu jest nadal silną a jeśli spekulacya jest jeszcze ciągle lękliwą, to ma też ku temu powody. I tak, gdy w ostatnich dniach rozpoczęto znaczniejsze sprzedaże, celem zrealizowania zysków, oddziałało to natychmiast na kursa i z faktu tego zupełnie naturalnie wysnuto wniosek, iż stały prąd zwyżkowy i silna tendencya, nie ma jeszcze należytej podstawy. Zdaniem ogólnem, nie będzie mogła giełda, bez udziału kapitałów prywatnych i poparcia ze strony potężnych finansistów, nabrać przekonania w stałą tendencyę i uwierzyć w żywotność sił własnych.

Stosunki na targu pieniężnym są nadzwyczaj dobre, a tania stopa procentowa przemawia za zwyżką kursu tak walorów spekulacyjnych, jakoteż papierów stale się procentujących.

Weksle pierwszych firm placowano w eskoncie prywatnym po $3\frac{1}{2}\%$, zaś w reporcie utrzymała się stopa na wysokości 4%. Korzystnym objawem dla przyszłej sytuacyi jest również ta okoliczność, iż ostatnie sprawozdanie Banku austro-węgierskiego wykazuje wzrost rezerwy banknotów, wolnej od podatku, z 21 milionów na 27·4 mil. złr. W walutach i dewizach były tylko bardzo nieznaczne fluktuacye, a w rezultacie nie uległy szczególnym zmianom. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 12 b. m. do 14 b. m. przywieziono 230.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 29 do 30 jaj pierwszej jakości, lub od 31 do 32 jaj średniego gatunku, albo od 37 do 38 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 17 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu krajowego z powodu pogrzebu ś. p. Polanowskiego zwołano dopiero na godzinę 3 po południu.

Praga, 17 stycznia. Stan zdrowia Schlesingera pogorszył się. Grozi mu zapalenie płuc.

Budapeszt, 17 stycznia. Inżynier Gartof, oskarżony o otrucie żony, skazany został na dożywotnie więzienie.

Grac, 17 stycznia. W nocy z niedzieli na poniedziałek na rogach ulic ukazały się małe kartki drukowane z napisem: *„Heraus mit dem directen, geheimen Wahlrechte!"* Policya skonfiskowała te plakaty.

Wrocław, 17 stycznia. Na dworcu kolejowym w Brzegu (Brieg) wjechała lokomotywa na powóz, w którym przejeżdżała hr. Pfeil. Odniosła ona silne skaleczenia, również jak towarzyszący jej lekarz.

Londyn, 17 stycznia. Donoszą z Konstantynopola, że ambasador rosyjski przedstawił sułtanowi na osobnem posłuchaniu kandydaturę księcia Jerzego greckiego na gubernatora Krety.

Londyn, 17 stycznia. De Villiers, członek Izby magnatów, od r. 1835 zasiadający w tej reprezentacyi, umarł wczoraj.

Petersburg, 17 stycznia. Z mocy rozkazu carskiego przewodniczącymi departamentów senatu na rok 1898 zostali: Jesipowicz — 2 go departamentu, Gerard 3-go departamentu, Saburow — 4-go departamentu, Piatnicki — 5-go departamentu, generał piechoty Anuczin departamentu heroldyi, senator Dejer — oddzielnego departamentu senatu do sądzenia zbrodni politycznych.

Petersburg, 15 stycznia. *Wiestnik Jewropy* dowodzi konieczności przejrzenia ustawy o cenzurze i prasie.

Wilno, 15 stycznia. Poruszono sprawę wznowienia czynności Towarzystwa rolniczego w Wilnie, istniejącego teraz tylko na papierze.

Rzym, 17 stycznia. Z Bolonii i Ferrary donoszą o lekkiem trzęsieniu ziemi.

Belgrad, 17 stycznia. Milan przybędzie tu jutro, a 26 b. m. obejmie służbę jako komendant armii serbskiej. W dniu tym przyjmie na posłuchaniu dygnitarzy wojskowych.

Demonstracye uliczne w Wiedniu.

Wiedeń, 17 stycznia. Ulice Wiednia były wczoraj widownią podwójnych demonstracyj. Socyalno-demokraci demonstrowali przeciw obecnemu zarządowi miasta, a Czesi przeciw wnioskowi posła sejmowego Kolisko, aby tylko niemiecki język obowiązywał w szkołach niemieckich.

Socyaliści zwołali wielkie zgromadzenie do hali ratuszowej z programem: uzyskanie prawa wyborczego do Sejmu i Rady miejskiej. Dr. Lueger nie udzielił sali, a policya zakazała odbycia zgromadzenia, co wśród robotników wywołało wielkie rozgoryczenie. Robotnicy postanowili wtedy urządzić wielką masową demonstracyę przed ratuszem, nadto zwołali wiec do sali resursy.

Już od wczesnego rana wielkie tłumy robotników gromadziły się przed lokalem i zajęły plac i snuły się przed ratuszem i parlamentem. Silne oddziały policyi pieszej i konnej strzegły wejść do obu tych gmachów. W resursie zajęte były wszystkie miejsca, a tysiące robotników odeszły z niczem.

Poseł Pernerstorfer wygłosił referat o położeniu politycznem. Wejście socyalistów do parlamentu, mówił on, oddziałało odradzająco na to ciało. Rok 1897 oznacza nie śmierć, lecz narodziny parlamentaryzmu, gdyż parlament okazał się silnym czynnikiem, chociaż nie dla Gautscha, który rządzi zapomocą 14 paragrafu.

Odpowiedzią na zachcianki Luegera ograniczenia praw wyborczych, będzie wzrost partyi socyalno demokratycznej, która podyktuje warunki. Lueger nie powstrzyma rozwoju i postępu i przyjdzie chwila jego upadku.

Po przemowie przywódcy robotników Schuhmeiera, który Luegerowi zarzucił skompromitowanie parlamentaryzmu, przyjęto rezolucyę, wyrażającą wotum nieufności dla rządzącego obecnie w Wiedniu i Dolnej Austryi stronnictwa chrześcijańsko-socyalno-klerykalnego, mianowicie za trudności stawiane wprowadzeniu powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Wśród okrzyków na cześć Schuhmeiera a przeciw Luegerowi ruszyły tłumy ku Josephstädterstrasse, za niemi oddział policyi. Nie przyszło do starcia, aresztowano jednak kilkanaście osób.

W drugim obwodzie obradujący socyaliści czescy usiłowali wtargnąć do śródmieścia, rozprószyła ich jednak policya.

Demonstracye Czechów.

Wiedeń, 17 stycznia. Równocześnie odbyć się mające zgromadzenie Czechów nie przyszło do skutku, gdyż w ostatniej chwili Gschwandner odmówił sali i Czesi więc obrali drogę demonstracyi ulicznej. Zgromadzone przed lokalem Gschwandnera tłumy, liczące przeszło 3000 osób, wyparła policya, czyszcząc ulicę.

Tłum ruszył do restauracyi *Zum goldenen Widder*, której sale jednak nie mogły wszystkich pomieścić. Policya strzegła porządku. Czesi obradowali spokojnie 2 godziny i wśród okrzyków hańba napiętnowali niegodne postępowanie Niemców, którzy nie chcą dopuścić do odbycia czeskiego zgromadzenia. Główne razy padały na Luegera i całą chrześcijańsko-socyalną partyę. Przemawiali poseł Kurz, w imieniu Słowieńców i Chorwatów redaktor Podgórnik i pewien socyalista polski. Telegramy i pisma nadeszły od dr. Engla, wiceprezydenta Kramarza, 35 posłów z Moraw i od wielu wybitnych osobistości.

Przyjęto rezolucyę, która wniosek Koliski nazywa wynikiem nietolerancyi i nienawiści narodowej, oraz zaznacza prawa Czechów do stawiania żądań, zastrzeżonych przez ustawę zasadniczą. Wyraża dalej rezolucya ubolewanie z powodu stanowiska rządu w Sejmie i oczekiwanie, że ustawa ta nie będzie przedłożona do sankcyi, w końcu żąda prawa publiczności dla szkoły Komeńskiego w Wiedniu i wzywa do walki na wypadek sankcyonowania ustawy o języku wykładowym w szkołach.

Śpiewając pieśni narodowe, ruszyli Czesi ku ratuszowi, lecz już po kilku minutach wkroczyła policya i rozpędziła zebranych. — Przed mieszkaniem Luegera wznosiły tłumy okrzyki *hańba!*

Niemcy i Czesi.

Wiedeń, 17 stycznia. *Sonn- u. Montags Ztg* donosi: Oświadczenie, które na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego złoży namiestnik, nie zadowolni Niemców, którzy prawdopodobnie usuną się zupełnie od udziału w obradach w Sejmie czeskim.

Praga, 17 stycznia. Wczoraj przed południem odbyli socyaliści zgromadzenie, na którem naradzano się co do zajęcia stanowiska wobec rozporządzeń językowych. Następnie urządzili socyaliści demonstracyę przed redakcyą *Narodnich Listów*, wznosząc okrzyki *pereat!* Policyi udało się bez trudności rozprószyć demonstrantów.

Praga, 17-go stycznia. W sobotę przyszło do ponownych demonstracyj na czeskiej technice przeciw profesorowi i rektorowi Belohoukszowi. Przyjęto go w audytoryum gwizdaniem i tupaniem i obrzucono świstkami papieru. Demonstranci nie dali mu przyjść do głosu i po siedmiu minutach opuścili salę wykładową.

Komitet balu medyków czeskich zwrócił dyrektorowi policyi praskiej, radcy dworu Dörflerowi, kwotę, jaką złożył za bilet na bal i cofnął przysłane mu na tenże bal zaproszenie.

Praga, 17 stycznia. Wczoraj na Przykopach gawiedź napadła kilku studentów niemieckich, mających na sobie oznaki burszowskie, i mocno ich poturbowała, zarówno jak komisarza policyi, który chciał bronić studentów. Po wdaniu się policyi, która aresztowała dwóch napastników, tłum się rozprószył.

Praga, 17 stycznia. Przed hotelem, w którym mieszka Wolf, zebrały się dzisiaj rano tłumy gawiedzi. Wolf tylnemi drzwiami wymknął się z hotelu.

Posłowie młodoczescy o sytuacyi.

Praga, 17 stycznia. Posłowie Engel i Herold stanęli wczoraj na zgromadzeniu wyborców w Król. Winohradach. Dr. Engel przedstawił rezultaty konferencyj prezydenta ministrów z Młodoczechami i zapewnił, że bar. Gautsch, nie ma zamiaru rządzić trwale na mocy § 14. Czesi chcieli przyjąć propozycyę rządu, atoli Niemcy rokowania te utrudnili. Mowca poddał krytyce działalność Szenererowców, którzy chcą tylko zadowolnić swój pangermański szowinizm.

Dr. Herold zaznaczył, że obowiązkiem czeskich posłów jest przestrzeganie jak najdalej idącej rezerwy, aby Niemcy nie mieli powodu do opuszczenia Sejmu.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 17-go stycznia. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe zaczęło się o godzinie 11. — Przed gmachem Sejmu tłumy publiczności; galerye przepełnione. Po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw formalnej natury wnosi Schücker do rządu interpelacyę w sprawie rzekomego zamordowania żołnierza niemieckiego w nocy z 6 na 7 b. m.

Izba przystępuje do dalszych rozpraw nad wnioskiem hr. Bouquoy'a o wybranie komisyi dla spraw językowych.

Wśród powszechnej ciekawości, objawiającej się niepokojem w Izbie, zabiera głos **Wolf**. Zaznacza na początku z ubolewaniem, że chyłkiem przekradać się musiał do gmachu sejmowego, gdyż otoczyły go tłumy gawiedzi ulicznej. Mowca uskarża się, że posłowie niemieccy niepokojeni są po ulicach miasta demonstracyjnie towarzyszącemi im tłumami Czechów. *(W Izbie panuje szmer i wrzawa.)* Niemy, mówił Wolf, będą musieli w przyszłości użyć rewolwerów, aby zapewnić sobie w Pradze bezpieczeństwo. Niemcy znajdą także sposób obalenia każdego rządu, który nie zechce cofnąć rozporządzeń językowych. Niemcy nie sprzeciwiają się ugodzie z Czechami, lecz Czesi muszą uznać ich wyższość.

Czesi powinni też łączyć się z Niemcami w sprawach wolnościowych. *(Iro woła: Lex Falkenhayn.)* Dziś w Austryi panuje szlachta polska i feudały, którzy wciskają się między lud i wypierają go z należnych mu stanowisk. Dopiero gdy się lud wyzwoli z pod wpływu tych wrogich mu czynników, będą mogły ludy przystąpić do szerszej akcyi i myśleć o wolności. Czesi powinni uznać zamknięte okręgi niemiet. t. j. kardynalny warunek ugody ich z Niemcami.

Praga, 17 stycznia. W dalszym ciągu przemówienia nazwał Wolf wielką własność czeską wrzodem zaraźliwym, a burmistrza Podlipny'ego *Hanswurstem*. Namiestnik Coundenhove, zdaniem mowcy — prowokował znane zaburzenia w Pradze. Pod koniec swej napastliwej mowy zapowiedział Wolf, że secesya Niemców w Sejmie czeskim, jest rzeczą uchwaloną, a czekają oni tylko na stosowną sposobność, aby swój zamiar wykonać.

Po nim zabrał głos p. Silva-Tarouсca i zapowiedział, że stronnictwo jego w tej walce narodowościowej, jaka obecnie w Czechach się rozgrywa, pójdzie razem z radykalnem stronnictwem czeskiem.

Opitz (stronnik Schoenerera) zapowiedział, iż stronictwo jego pójdzie razem z narodwcami, gdyż do wielkiej własności nie ma zaufania.

Praga, 17 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem ma także przemawiać namiestnik Coudenhove. Ma on, w imieniu rządu, polecić przyjęcie wniosku hr. Bouquoy'a z dodatkiem, aby wszystkie wnioski, dotyczące spraw narodowościowych i językowych, przydzielono do komisyi, proponowanej przez hr. Bouquoy'a. Bliższych szczegółów o stanowisku i zamiarach rządu w sprawach czesko-niemieckich nie ogłosi namiestnik w swej dzisiejszej mowie.

Praga, 17 stycznia. (Godzina 4 po południu). Po mowie Opitza powstał namiestnik Condenhove i wśród powszechnego zaciekawienia i panującej w Izbie ciszy złożył imieniem rządu oświadczenie, że rząd ma zamiar kwestyę językową w Czechach w poważny sposób załatwić.

Po procesie Esterhazy'ego.

Paryż, 17 stycznia. Cavaignac wystosował list do pani Dreyfus, w którym utrzymuje, że w aktach sprawy Dreyfusa znajduje się zeznanie, potwierdzające, że Dreyfus przyznał się do winy wobec kapitana Lebrun-Renault. Pani Dreyfus w odpowiedzi do Cavaignaca przytoczyła znany list Dreyfusa do ministra wojny, a zarazem zaznaczyła, że kapitan Lebrun-Renault i inni przed sądem i pod przysięgą zaprzeczyli temu. Pani Dreyfus powołuje się również na byłego dyrektora więzienia Forzinetti'ego, wobec którego kapitan Lebrun-Renault osobiście nazwał opowieść o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa prostym wymysłem. — Jeżeli więc w aktach jest mowa o czemś podobnem, to jest to kłamstwem i oszczerstwem majora Paty de Clam'a.

Paryż, 17 stycznia. Studenci urządzili wczoraj nowe demonstracye uliczne, wznosząc okrzyki: „Precz z Zolą!" „Precz z żydami!"

Matin donosi, że rząd przyśpieszy śledztwo przeciw Zoli.

Przed redakcyą dziennika *Aurore* zebrały się wczoraj tłumy ludności, wydając okrzyki przeciw Zoli i żydom.

Dzienniki stwierdzają, że demonstracye w obronie Dreyfusa, przybrały obecnie charakter zwykłych burd ulicznych.

Paryż, 17 stycznia. Major Forzinetti, były dyrektor więzienia, potwierdza najzupełniej to, co pisze pani Dreyfus do Cavaignac'a, i oświadcza z całą stanowczością, że kapitan Lebrun-Renault mówił mu osobiście, iż Dreyfus nie uczynił wobec niego wyznania winy.

Marsylia, 17 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie, z charakterem antisemickim, na którem uchwalono rezolucyę przeciw Zoli i żydom.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	121	80
4% „ „ koronowa	102	55
4% „ węgierska złota	121	25
4% „ „ koronowa	99	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	929	—
„ kredytowe	356	25
Londyn	120	—
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	$53\frac{1}{2}$
Włoskie banknoty	45	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	154	50
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	161	—
„ Unionbanku	302	50
„ Bankverein	259	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	81	50
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	343	50
„ „ Alpine	142	60
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	127	50

Berlin, 17 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	100	70
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	223	50
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 17 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	67
Żyto na wiosnę	8	76
Owies na wiosnę	6	63
Kukurudza	5	53

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 17 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	90
Marki niemieckie	58	75	58	95
Franki papierowe	47	50	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	388	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	50	295	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjezd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8.54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.